Nr. 509. We Lwowie piątek dnia 31 października 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" Lwów, plac Smolki 1. Telefonu Nr. [illegible].

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Rada państwa.

(*Tel. Dzien. pol.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 31 października. Wśród t. zw. „wpływów" wczorajszego posiedzenia, znajdują się między innemi następujące

wnioski i interpelacje.

Wniosek p. **Ellenbogena** i tow. domagający się, aby uwolnienie od podatków od biletów kolejowych rozciągało się także na zniżki jazdy dla robotników i ich rodzin.

Interpelacja p. **Krempy** i tow. w sprawie dewastacji lasów w Galicji i pomnożenia nadzorczych organów leśnictwa; interpelacja tego samego posła w sprawie zarządzeń starostwa w Tarnobrzegu, dotyczących oględzin bydła.

Interpelacja p. **Giżowskiego** i towarz. w sprawie **rewolty w zakładzie karnym we Lwowie.**

Interpelacja p. **Choca** i tow., czy minister obrony krajowej skłonnym jest interweniować u ministra wojny, ażeby oficerom wspólnej armji zakazane było wzywanie na pojedynek posła z powodu jego przemówienia w wykonywaniu mandatu poselskiego.

Interpelacja p. **Alwina Hanicha** i tow. z dowodu konfiskaty kart korespondencyjnych z fotografią ks. Drozda. Ponieważ, jak słychać, msgr. Drozd ma być uwolniony od stawania przed sądami świeckimi, a tylko sprawa jego ma być przekazana sądom duchownym rzymskiej hierarchji do urzędowego traktowania, zapytują interpelanci, czy prezydent ministrów ścierpi takie wyjątkowe traktowanie tego procesu.

Strejki rolne w Galicji.

Z kolei przystąpiła izba do dalszej dyskusji nad wnioskami naglącymi w sprawie strejków rolnych w Galicji. Pierwszy zabrał głos p. Mikołaj **Wassilko.**

Mowa p. M. Wassilki.

Mowca atakując p. Głąbińskiego wywodzi, że Rusini poprostu wydani są na łaskę i niełaskę Polaków, którzy stale zasłaniają się autonomią krajową. W imieniu wszystkich Rusinów oświadcza, że Rusini są największymi nieprzyjaciółmi obecnej autonomji galicyjskiej i dołożą wszelkich poważnych starań, aby raz wreszcie sprowadzić wyjaśnienie w stosunkach galicyjskich. Zająć się bliżej rozwiązaniem kwestji ruskiej, byłoby godnem pracy prezydenta ministrów, który chce uchodzić za męża stanu. W dalszym ciągu mowy bierze Wassilko w obronę przywódców stronnictw ruskich przed atakami, które przeciw nim skierowano z okazji strejków. Omawia środki, które Polacy stosowali w swej walce przeciw Rusinom.

Mowca zauważa, że Polacy nie ograniczyli się w tej walce tylko na Galicję, lecz usiłowali, wprawdzie bez powodzenia, mięszać się do stosunków obu szczepów na Bukowinie. Zaciętość ich posuwa się tak daleko, że chcą zmusić swego ministra-rodaka do dymisji, ponieważ nie mógł przeszkodzić temu, że Rusini dostają jedno gimnazjum. (Potakiwania u Rusinów). **Mowca ostrzega Polaków przed dalszem zuchwałem prowokowaniem (??!) Rusinów.** Polemizuje szczegółowo z wywodami p. Głąbińskiego, którego mowę nazywa ryczałtową denuncjacją, szeregiem podejrzeń i obelg.

Przychodzi do burzliwej wymiany słów między mowcą a p. Głąbińskim.

P. **Wassilko** powiada, że Głąbiński oczernił naród ruski wobec dynastji.

P. **Głąbiński** żywo protestuje.

P. **Wassilko** kończy mowę, oświadczając: „Jeżeli nie zapewni się ustawom znaczenia i poszanowania, żadna siła nie będzie w stanie zatamować wulkanicznego wybuchu wzburzenia narodu ruskiego".

Mowa p. Gniewosza.

P. **Gniewosz** powiada, że wywody poprzednich mowców z Koła polskiego muszą każdego przekonać, kto chce się dać przekonać. **Cały strejk przemienili przywódcy ruskiego narodu w ruch polityczny,** jednakże ataki tych zaciętych wrogów naszych **nie są w stanie odwrócić narodu ruskiego od Polaków,** ponieważ oba narody połączone są związkami krwi i już przed wiekami oba narody wspólnie mienie i krew niosły w ofierze ojczyźnie, walcząc przeciwko Turkom i Tatarom. **Agitacja przywódców ruskich zmierza do wprowadzenia w błąd narodu ruskiego.**

Co się tyczy samego strejku mowca nie ma nic przeciwko żądaniom robotników co do podwyższenia płacy; jednakowoż polscy właściciele dóbr mają prawo przyjmować obcych robotników, a gdy strejk przemienia się w rewoltę, to rząd musi pracodawców bronić przed gwałtami i nie może wydawać właścicieli dóbr na łaskę i niełaskę strejkujących. Aby zapobiedz podobnym gwałtom, jakie zaszły podczas ostatniego strejku, muszą Polacy domagać się od rządu, aby użyczył obrony chętnym do pracy robotnikom. Mowca odczytuje szereg sprawozdań, przedstawiających gwałty, jakich dopuszczali się strejkujący.

Co do opowiadania wnioskodawców, jakoby szlachta bez trudu dochodziła do majątku, stwierdza mowca, jak ciężką i żmudną jest ich praca. (Ironiczny śmiech wśród posłów ruskich i socjalnych demokratów). **Strejk wyrządził polskim właścicielom dóbr ogromne szkody;** że szkody te jeszcze większych rozmiarów nie przybrały, to tylko dzięki zimnej porze, która opóźniła tegoroczne żniwa. Polemizuje z zarzutami, czynionymi Polakom, co do nienawiści względem Rusinów. Odpiera zarzuty Daszyńskiego, Breitera i oświadcza, że sam (mowca) na zgromadzeniu przemawiał przeciwko stanowi wyjątkowemu. **Chcemy żyć w spokoju z ludnością ruską, ale przeciwko agitatorom musimy wystąpić i zdemaskować ich.** Od rządu domagamy się ochrony na podstawie ustaw. (Oklaski).

Oświadczenie ludowców polskich.

P. **Olszewski** imieniem polskiej partji ludowej oświadczył: Członkowie naszego stronnictwa dlatego podpisali wniosek naglący Daszyńskiego, ponieważ są zdania, że ściśle, bezstronne traktowanie tej dla całego narodu polskiego tak ważnej kwestji może przynieść konieczne wyjaśnienie. Jeśli nawet ekonomiczne położenie ruskich chłopów, jak zresztą wogóle chłopów w Galicji nie jest zazdrości godnem, zdaje się przecież, że **ostatnie zajścia w Galicji wschodniej mają charakter narodowy i polityczny i że strejk użyty był jako środek do zwalczania polskiego żywiołu ze strony ruskiej partji radykalnej i narodowej.** Mimo więc tego, że nie we wszystkiem zgadzamy się z wywodami p. Daszyńskiego, ponieważ ten, jak się zdaje, nie stoi na gruncie narodowym, będziemy głosowali za naglością jego wniosku, a co do *meritum* za wnioskiem postawionym przez Czecha Fiedlera (oklaski u posłów polskiego stronnictwa ludowego).

Mowa p. Czajkowskiego.

P. **Czaykowski** oświadcza, że nie przychodzi z łatwością przemawiać ze zwykłym spokojem w chwili, kiedy na placu boju czuć proch i ogień. Namiętność nie jest dobrą, gdyż zaciemnia prawdę, a my, tu z Koła polskiego, chcemy tylko prawdy. Obraz, przedstawiony tu przez posłów ruskich, jest zbyt ponury. Uznaje, iż naród ruski ma bardzo wiele cnót. Pomimo tego, że w nieoświecony masy wniesiono pochodnię nienawiści, naród ruski nie dał się porwać do czynów krwawych. Być może, że w tem szukać należy działalności oświeconych socjalistów, który wpływali uspakajająco z obawy, aby po pierwszym rozlewie krwi nie zaprowadzono stanu wyjątkowego, przez co ich działalność agitacyjna zostałaby sparaliżowaną.

Dla uzupełnienia obrazu mowca musi dodać kilka stron jasnych. W trzech gminach w jego okolicy istnieje fundacja, utworzona przez wyzyskiwacza szlachcica, który przeznaczył po 2 000 koron rocznie na zaopatrzenie zubożałych chłopów, w pierwszym rzędzie Rusinów. Nie słyszeliście panowie — zapytuje mowca, zwrócony do ław ruskich — że hr. Dzieduszycka zapisała dom swój we Lwowie dla biednej młodzieży ruskiej, a nie polskiej. Czy nic wam nie wiadomo o księżnej Czartoryskiej, żonie szlachcica, która szła między biednych, w czasie tyfusu chodziła od domu do domu, niosąc pociechę i pomoc i swe młode życie poświęciła tym miłosiernym uczynkom? (Żywe oklaski na ławach polskich).

Strejk w Galicji wybuchł z przyczyn narodowych i politycznych. Jeśli chciano, aby właściciele posiadłości płacili robotnikom ceny wyższe, to przez strejk wywołano skutek wprost przeciwny. My wszędzie i zawsze występowaliśmy przeciw wyzyskowi, my byliśmy pierwsi, którzy dla ochrony chłopa wnieśliśmy ustawę o lichwie. Lichwa zaś jest wszędzie tam, gdzie się wyzyskuje nadmiernie człowieka; czyż więc nie było to lichwą, jeśli od biednego rolnika żądało się piątego snopa, t. j. 5 do 6 zł. dziennie.

Strejk galicyjski miał charakter tego strejku, który Francuzi nazywają *grève sentimentale*, a jeden z francuskich pisarzy socjalistycznych powiedział, że w strejkach tych nie chodzi o sukces, tylko o agitację rewolucyjną. Nie chcemy wcale walki z bratnim narodem ruskim, jesteśmy tego samego pochodzenia; nasza szlachta, jak Szeptyccy, Dzieduszyccy, jest — mówi, zwróciwszy się do Rusinów — waszego pochodzenia. Czaykowscy, jedni są Polakami, drudzy Rusinami. Przez Opatrzność i historję jesteśmy przeznaczeni na to, abyśmy żyli zgodnie z sobą w naszej wspólnej ojczyźnie i zgodnie pracowali dla dobra państwa i naszego kraju. (Żywe oklaski.) To jest możliwem wtedy, jeśli nie opuścimy stanowiska chrześcijańskiej i humanitarnej etyki. Występujemy przeciw wyzyskowi, potępiamy wszelkie bezprawie i lichwę, ale żądamy, aby rząd bronił nas przed apostołami teroryzmu. (Oklaski.)

Mowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

P. Wojciech hr. **Dzieduszycki** zastanawia się na wstępie nad tem, jak sobie to wytłumaczyć, że w tej izbie rok rocznie toczą się nienawistne dyskusje tylko o stosunkach w Galicji, a nigdy o stosunkach w innych prowincjach. Dzieje się to dlatego, że są żywioły, które uważają za swój obowiązek obecny ustrój społeczny podminować, nie zdając sobie sprawy

z tego, jak się w przyszłości te stosunki ułożą. Do tej roboty służą tym żywiołom te kraje, których stosunków przeważna część członków tej izby nie zna, a nadto stosunki te są tak odrębnej natury, że bez kilkuletniego tam pobytu nie mogą być zrozumiane. Także naturalny narodowy i polski antagonizm w Galicji do innych krajów bywa w tym celu wyzyskiwany, a może także i w celu złemania wpływu tego stronnictwa, które przez swe polityczne zachowanie się doszło do poważnego stanowiska. Miesza się prawdę z fałszami, ale podczas tej dyskusji można było to zauważyć, że ci, którzy dawniej w tej izbie znajdowali bardzo życzliwy posłuch dla swych występów, dziś tego posłuchu nie znajdują.

Łatwo jest fakta uogólniać. Jeżelibyśmy postępowali według tej metody, to z powodu faktu, iż jakiś urzędnik bankowy lub państwowy popełnił jakąś defraudację, możnaby twierdzić, że wszyscy urzędnicy są złodziejami. Możnaby tak samo, z taką stanowczością mówić o kupcach, nauczycielach itd. To samo pomyśleli sobie w tej izbie wszyscy i dlatego też ci mowcy, którzy dawniej zwykle aplauz dostawali, dziś tego aplauzu nie mieli. Zwrot ten musimy uważać za postęp ku lepszemu.

Socjaliści i Rusini radykalni chcieli to, co sami sprowadzili, jeszcze wyzyskać do tego, aby także steroryzować tę izbę i z tej izby agitację przenieść do kraju, prawdopodobnie z większym skutkiem, niż w roku zeszłym. (Potakiwania). Zaprzeczono, że Rusini wzniecili strejk i to na drugi dzień po wniesieniu interpelacji w sprawie konfiskaty broszur i gazet, w których pod noszono charakter narodowy strejku wznieconego przeciw Polakom i w których powiedziano, że należy Polaków zgnębić i pod żadnym warunkiem nie należy zawierać pokoju; nóż powinien to rozstrzygnąć.

Dr. Kos, który przed rokiem oświadczył, że nienawiść do Polaków aż do śmierci jego, jest jego jedynym politycznym sztandarem, dokonał tej zmiany, iż dziś twierdzi, że ruch strejkowy był ruchem ściśle ekonomicznym i że brali w nim udział także chłopi polscy. A przecież ten sam dr. Kos kilka dni temu wniósł w tej izbie interpelację z powodu konfiskaty artykułu w piśmie z nim zaprzyjaźnionem, a może nawet przez niego inspirowanem, a w którym to artykule czytamy taki ustęp: „Polscy chłopi w ciężkiej chwili opuścili Rusinów. Okazało się, że polskiemu chłopowi polski pan, który skórę drze z niego, bliższym jest, aniżeli chłop ruski. Strejk ten nie jest walką klasową, ale narodową itd.". Widać więc z tego, jak dalece można tym panom wierzyć.

W jednym punkcie nie mogę się zgodzić z posłem Głąbińskim. Nie Rusini byli sprawcami tego ruchu, nie naród ruski, który do śmierci będę tak samo uważał za swój, jak polski, (huczne oklaski wśród Polaków), naród pełen cnót i wytrwałości, przywiązany do języka i wiary, nie naród ruski, który pod wodzą Jagiellonów, czy sami nie wiedzieli, czy są Polakami, czy Rusinami (oklaski na ławach polskich) przelewał wraz z nami krew swą, aby ochronić kulturę europejską przed Tatarami i Turkami, który jeszcze teraz za swą wiarę w innych państwach srodze cierpi, nie ten naród ruski jest winien, lecz winni są szaleni studenci, prowadzeni przez nauczycieli, źle im doradzających i polityków, którzy z powodu klęsk życiowych rozbici, uciekli się do tych najsmutniejszych środków. Nie winien wielki poeta ruski Szewczenko, który wojnę chłopską opisał objektywnie i który w dojrzalszym wieku głosił pokój obu narodów, wołając: podajcie dłoń bracia do wspólnej pracy! (oklaski), ale winni są ci, którzy drukują utwory poety z lat młodocianych, gdzie poeta grzeszy przeciw wierze i Matce Boskiej, tej najwięszej świętości dla chłopa ruskiego, ale winni jesteśmy my wszyscy, którzy tu zasiadamy. Jakż żdziwić się można postępowaniu chłopów, jeśli my, reprezentanci ludu, ludzie wykształceni, daliśmy się zapędzić w taką walkę przez narodowościowe namiętności, iż dziś tworzymy bezsilny parlament i tylko do tego służymy, aby dać ochronę anarchizmowi w całem państwie. (Oklaski wśród Polaków).

Myśmy pierwsi tej sprawy w parlamencie nie wywołali, zrobiliśmy to dopiero wobec interpelacyj, które zapowiadały większy jeszcze ruch na rok przyszły. Żądaliśmy więc ochrony dla chętnych do pracy od napaści. A dokąd to mieliśmy się udać o pomoc? Czy pan Daszyński sądzi, że namiestnik Galicji jest niezawisły od rządu centralnego, czy mieliśmy się udać do sąsiedniego rządu, pod którym, zdaniem p. Daszyńskiego, Rusinom ma być lepiej niż w Austrji. Hasło: wyrzucić Polaków poza San, nie doprowadzi do wyrzucenia Polaków, ale może wywołać nową walkę, która będzie zgubną nietylko dla Galicji, ale i dla całego państwa. Stało się niebezpiecznie od tej chwili, kiedy starsi wepchnęli młodzieży do rąk broszury i kazali je kolportować. W tych broszurach głoszono zasady, że należy zamożnych zrujnować, ponieważ są Polakami, że kradzież u nich nie jest grzechem. W broszurze tej przytaczano słowa posła Pernerstorfera: precz z panem, precz z państwem, precz z tronem i precz z ołtarzem!

P. Dzieduszycki opisuje następnie postępowanie agitatorów, którzy radzili chłopom, aby wbijali pale po roli celem niszczenia maszyn, i wsuwali kije do snopów celem niszczenia młockarń. P. Daszyński mówił także o tem, że ja dałem swe nazwisko do krwawej roboty wyborczej. Byłem i jestem niestety znowu prezesem polskiego komitetu centralnego wyborczego w Galicji.

Zadaniem tego komitetu jest jednakże tylko stawiać kandydatów i wzywać swych stronników do spokoju celem uniknięcia rozlewu krwi. Inni panowie swe zadanie inaczej rozumieją i jako środka agitacyjnego używają teroryzmu i podjudzania do wszelkich namiętności. Potem ci panowie podnoszą wrzawę z powodu przelewu krwi, wyniklego z ich własnej winy.

Mowca oświadcza, że spodziewa się, iż z młodych, w błąd wprowadzonych ruskich studentów z czasem wyrosną mężowie, którzy swe ręce przyłożą do rzeczywistego podniesienia narodu ruskiego, aby naród ten zajął należne mu stanowisko. Ci w błąd wprowadzeni lub oślepieni ludzie są jednakże narzędziem w ręku bardzo zręcznych osób, mianowicie tych panów, którzy u nas nazywają się socjalistami, chociaż bardzo się różnią od socjalistów niemieckich. Ludzie ci mają wymownego, a przynajmniej obdarzonego bardzo donośnym głosem zastępcę w tej izbie, p. Daszyńskiego, który twierdził, że ja jestem tchórzem, ponieważ nie przychodzę na jego zgromadzenia — a nie chodzę na nie, ponieważ znam wolnościowe usposobienie jego stronnictwa i wiem, że tam nie wolno powiedzieć słówka, któreby się sprzeciwiało ich programowi. Gdy raz w teatrze krakowskim wystawiono sztukę, skierowaną przeciw socjalistom, p. Daszyński przyszedł do teatru i uniemożliwił przedstawienie.

W dawnych czasach ten uchodził za tchórza, który pod osłoną nietykalności poselskiej atakował drugich, nazywając każdy inny rodzaj satysfakcji zabobonem. Dawniej nazywano takiego tchórzem, a teraz nazywa się go bohaterem wolności. (Żywe oklaski wśród Polaków).

Bardzo szanowny ten bohater wolności (Wesołość) oświadczył też, że polska szlachta — tak bowiem nazywa się każdego, kto nie jest socjalistą — rzuciła pochodnię celem wzniecenia walki domowej i nienawiści narodowej do Rusinów, mimo, iż wiedział bardzo dobrze, że my w swoim czasie zebraliśmy się na posiedzenie, aby właśnie zapobiedz tej walce i aby zdwojonemi siłami poświęcić się podniesieniu narodu ruskiego. P. Daszyński także powiedział, że ucisk Rusinów w Galicji gorsze jest, niż w Rosji.

P. Daszyński: Tak nie powiedziałem. Powiedziałem tylko, że Rusini to powiedzą. Proszę nie przekręcać i czytać protokoły stenograficzne.

P. Dzieduszycki: A więc pan to poprawiłeś w protokole stenograficznym. (Wesołość). Pan stanowczo powiedziałeś także, że nie należy rozwijać uczucia narodowego w chłopach.

P. Daszyński: Szowinizm.

P. Dzieduszycki: Toś pan powiedział, pan, który wydajesz się za polskiego patrjotę. Uczucia narodowego nie należy rozwijać w chłopach, tylko należy ich wychowywać do walki klas. Pan chce walki na noże o kawałek chleba.

P. Daszyński: Pan jesteś niepoczytalny.

P. Dzieduszycki. Do prezesa Koła polskiego po ostatniej mowie prezydenta ministrów zawołał jeden z członków pańskiej partji: „Jeszcze Polske nie zginęła". Po pańskich ostatnich wywodach nie potrzebujesz się pan obawiać, aby ten ironiczny wykrzyk zwrócony był do pana. (Żywe oklaski wśród Polaków). Pan powiedziałeś, że szlachciców należy zniszczyć i chcesz imputować izbie, aby rzuciła tę pochodnię także do Galicji przez wysłanie osobnej komisji, któraby wywołała wśród ludności włościańskiej mniemanie, że wzywa się ją nietylko do strejków, ale także do całkiem innych czynów. Ale izba nie da się podejść i nie będzie głosowała za nagłością.

My chcemy, aby rząd możliwie jak najgruntowniej sprawę zbadał i poinformował się o agitacjach anarchistycznych, które w przyszłym roku wywołać mogą nieszczęście, a nawet przelew krwi. Będziemy więc głosowali za wnioskiem p. Fiedlera. Będziemy także głosowali za nagłością, jednakże nie za *meritum* pierwszego ustępu wniosku p. Romańczuka. (Żywe oklaski wśród Polaków. Mowca odbiera gratulacje).

Ponieważ do głosu nikt nie był już zapisany, otrzymują głos do końcowych wywodów wnioskodawcy.

Mowa p. Daszyńskiego.

P. Daszyński podnosi wobec p. Olszewskiego, że nietylko ruscy chłopi, ale także kilka nieruskich kolonij na Podolu strejkowało. Ci polscy Mazurzy z pewnością nie strejkowali przeciw właścicielom dóbr z powodów narodowych, lecz położenie ekonomiczne ich do tego zmusiło. Mowca zajmuje się następnie wywodami prezydenta ministrów i stwierdza, że szlachta polska nie bardzo była zadowolona z jego mowy. Wiemy bardzo dobrze — powiada p. Daszyński — że dr. Körber nie jest urzędnikiem niezależnym (*unbefangen*), lecz niewolnikiem Koła polskiego. Wiemy bardzo dobrze, że on potrzebuje tych 63 głosów Koła polskiego.

Następnie polemizuje mowca obszernie z p. Gniewoszem i z p. Głąbińskim. Samochwalstwo tego ostatniego — powiada p. Daszyński — było niesmaczne. P. Głąbiński powiedział, że jest człowiekiem wiedzy. Jest to z pewnością tytuł bardzo zaszczytny, ale czy on w tej dyskusji wystąpił jako człowiek wiedzy? Czy nie jest to może wiedza wschodnio-galicyjska, którejby nigdzie na całym świecie nie uznano? Czy to prawda, co mowcy wczoraj powiedzieli, dwaj doktorzy, byli uczniowie p. Głąbińskiego, że w skryptach jego wykładów uniwersyteckich znajdnje się następujące zdanie o programie socjalistycznym: „Z łatwo zrozumiałych przyczyn nie będę o nim mówił, tyle tylko powiem, że ojciec socjalizmu Marx zalecał kradzież i podpalenie."

P. Głąbiński stanął także w obronie zadłużonych galicyjskich właścicieli dóbr. Jest to obłuda ze strony demokraty, jeżeli w takiej walce staje nie po stronie biednego ludu. Następnie mowca przytacza szereg dat statystycznych o rozdziale lasów w obszarze strejkowym.

P. Głąbiński: Ja to sam wiem, że chłopi nie mają lasów.

P. Daszyński: Czy to nie jest anormalnem zjawiskiem społecznem? Tem się tłumaczą liczne kradzieże drzewa. Chłopi nie mają ani lasów ani pastwisk. Rzuca się oszczerstwa na chłopa, twierdząc, że jest leniwym i głupim i złym gospodarzem. To nieprawda. Pomimo, iż wielu zastępców Koła polskiego zabierało głos, nie byli oni w stanie osłabić wywodów mowcy. Mowca nie wie, czy polska partja ludowa należy do jego wrogów, czy do przyjaciół, może tylko fakt stwierdzić, że niedawno został powołany do Krosna, aby przywódzcy tej partji, Stapińskiemu, pomódz przy wyborach do sejmu.

Walczyłem — powiada p. Daszyński — tam także przeciw żandarmom, pomagałem odbierać zabrane wyborcom legitymacje. Chłopi chcieli mnie po rękach całować, ponieważ widzieli, że pomogłem przywódcy ich stronnictwa. Nieprawdą jest, co p. Głąbiński powiedział, że radykalni Rusini zawarli sojusz z socjalistami. Nie było nawet między nami porozumienia. Nie byłem podczas strejku wcale w Galicji wschodniej i dopiero w dwa tygodnie później przyjechałem do Stanisławowa, w którym to powiecie strejkowały tylko dwie lub trzy wsi. Jeżeli więc człe-

wiek wiedzy, nadużywa wiedzy, spada do poziomu policjanta i zaczyna denuncjować.

P. Głąbiński: Powiedziałem, że panowie byliście w cichym sojuszu.

P. Daszyński omawia następnie broszury wydane przez studentów, w których znajdują się mrzonki o niepodległej Ukrainie. To są oczywiście fantazje dziecinne. Kto te wykroczenia młodzieży wyzyskuje, tego mogę porównać z Bülowem i Posadowskym, którzy w pruskim sejmie, w jakiemś sprzysiężeniu studentów, widzieli niebezpieczeństwo do wielkiego państwa niemieckiego.

Mowca przypomina, że w 14 roku życia jako uczeń gimnazjalny, został oskarżony o obrazę majestatu, za wydrukowanie wiersza jego starszego brata przeciw Habsburgom. Przysięgli go jednak jednogłośnie uwolnili. Nie wiem, jak by się było powiodło, gdyby na ławie przysięgłych był zasiadał mąż wielki, jak p. Głąbiński. Zarzut, że Rusini Polaków chcą wypędzić aż za San, uważa mowca za śmieszny; nie należy brać go na serjo.

Dopóki rozchodzi się o walkę ekonomiczną, całą duszą stoję do dyspozycji biednym strejkującym, dopóki trwa walka ekonomiczna, jesteśmy i zawsze będziemy gotowi do pomocy ruskiemu narodowi. Gdyby jednak miało przyjść do tego, żeby z tego pożytecznego, ognistego ruchu klasowego powstał ruch szowinistyczny, wtedy nietylko jako Polak, ale jako rozumny socjalista wystąpiłbym przeciw temu. W obecnych czasach nie ma żadnej siły na świecie, któraby mogła naród wynarodowić. Polacy musieliby zrezygnować z tego, by Rusinom zabrać ich własną narodowość i narzucić im polską. Żaden rozumny Polak nie może o czemś podobnem myśleć.

W dalszym ciągu polemizuje z twierdzeniem Głąbińskiego, że Rusini są uprzywilejowani, ponieważ mają korzystniejsze stosunki awansowe jako urzędnicy.

P. Głąbiński: Ruscy urzędnicy są uprzywilejowani.

P. Bazyli Jaworski: Ruskich urzędników w Galicji prześladuje się. Wiem to z własnego doświadczenia i to twierdzą także wszyscy ruscy urzędnicy.

P. Głąbiński: To są pańskie argumenty: kłamstwa i przekręcenia.

P. Daszyński: W sporze obu narodów mogą tylko stracić i Polacy i Rusini. Gdyby byli w zgodzie, nie byłoby siły na świecie, któraby uniemożliwiła wyodrębnienie Galicji, ponieważ faktyczne językowe stosunki są tego rodzaju, że niemiecki urzędnik z Wiednia w kraju nic nie może zrobić, jeżeli Polacy tak chcą. Szef sekcji Erb kandydował raz przeciw Dunajewskiemu i miał polecenie do starostów w Galicji. Gdy przybył do Białej, przyjęto go kocią muzyką, którą starosta sam zaaranżował. Erb miał wprawdzie polecenie ministerjalne, ale starostowie wówczas mieli ludność za sobą. Dajcie panowie narodowi jego prawa narodowe, a wtedy całkiem inną będzie przyszłość.

P. Głąbiński: To też dostaną.

Daszyński polemizuje następnie z hr. Dieduszyckim i zapytuje go, czy jest tak nielubiany, że boi się chodzić na zgromadzenia mowcy. Na nasze zgromadzenie przyszedł prałat papieski ks. Chotkowski w Krakowie, wygłosił bardzo piękną mowę i cały wieczór spędził z nami w szynku (wesołość). Hr. Jan Badeni, najmądrzejszy Jezuita w kraju, regularnie przychodził na nasze zgromadzenia i przed lwowską arystokracją miał entuzjastyczny odczyt o mnie i o mojej agitacji, tak, że panie były wzruszone. (Żywa wesołość) Dr. Doboszyński bardzo często przychodził na nasze zgromadzenia, pp. Rotter i Pelenz, sami członkowie Koła polskiego, również przychodzili. Czy ich zlynchowano, czy ich obito? Ale hr. Dieduszycki nie chce pokazać się wśród ludu.

Mowca odpowiada następnie na wywody hr. Dieduszyckiego w sprawie uniemożliwienia przedstawienia teatralnego w Krakowie przez socjalistów. Stało się to dlatego, że przedstawiono tam przywódzcę chłopów jako takiego, który ich podburzał do morderstwa, rabunku i pożogi, a bohaterowi tej sztuki dano moją maskę. Gdy delegat Laskowski mimoto chciał przeforsować przedstawienie, i plakatami ogłosił, że ono się odbędzie, komendant korpusu Albori cofnął muzykę wojskową, ponieważ nie chciał dopuścić do takiego łajdactwa. Narodowi demokraci jednak przeforsowali to, że chłopom po wsiach sztukę tę przedstawiają. (Protesty).

Czy hr. Dieduszycki gniewa się może na mnie o to, że przed kilku laty nie biłem się z nim? Sobie oszczędziłem głupstwa, a katolickiemu hrabiemu grzechu. Gratulowali mi wówczas kanonicy insbruckiej kapituły (wesołość). Napisali mi list, w którym swemu politycznemu przeciwnikowi wyrażają uznanie za to, że postąpiłem przyzwoicie i po chrześcijańsku.

Zarzucają nam, że rząd pruski wyzyskuje nasze mowy przeciw Polakom. Pokażcie mi jednego socjalistę, któryby swem zachowaniem się, jakąś hańbę przyniósł polskiemu imieniu! Ks. Radziwiłł jednakże pojawił się na przyjęciu u cesarza niemieckiego. Przypomnijcie sobie panowie tylko aferę w Jockey-klubie, hr. Romana i Józefa Potockiego, hr. Skrzyńskiego. Kto siedzi w areszcie? Sarnecki i Potocki.

P. Gniewosz: Łajdaki.

P. Daszyński. Kto siedział w Budapeszcie w areszcie? Kto się awanturował w Afryce południowej? Księżna Radziwiłłowa. Czy panowie sądzicie, że to nie przynosi naszemu imieniu ujmy, że się widzi, jak szlachcice wydają kolosalne sumy, podczas gdy w kraju 50% ludności przez pół roku nie może jeść chleba. Kto sprowadził nieszczęścia na nasz naród, czy byli to może socjaliści?

Czy nie był to książę Poniński, który cały sejm sprzedał Rosji? Czy nie był to Feliks Potocki, który z Rosją szachrował; czy nie był to hr. Branicki, który mimo, iż posiadał 900 wsi, za gotówkę sprzedał Rosji całą wschodnią Polskę. (Przerywania i wykrzykniki ze strony Polaków, między temi ze strony ks. Sapiehy.) Ponieważ ks. Sapieha mi przerywa, opowiem historję bankową. Czy mam przypomnieć panom waszego kochanego Marchwickiego. Ojciec pański (do ks. Sapiehy) dał słowo honoru, że nikt ani guldena nie straci.

Ks. Sapieha: No a?...

P. Daszyński: Ile lat musiano się procesować, aby te pieniądze zwrócono?

P. Gniewosz: 4 miljony zapłacił ks. Sapieha.

P. Daszyński: Kto był tym, który parlament zhańbił i sprowadził do niego policjantów? A historja kontraktu hr. Badeniego o *Reichswehr?* A policjanci, których hr. Badeni osobiście tu sprowadził?

A galicyjskie wybory pod moralną odpowiedzialnością hr. Dieduszyckiego, a następnie ks. Lubomirskiego? A czy sądzicie panowie, że postępowanie lwowskiego sądu apelacyjnego w sprawie p. Lupu naszej sprawiedliwości nie zaszkodzi?

A jeżeli prokurator w Kołomyi oświadczył, że nietykalność interpelacji trwa tylko rok, a sąd tę konfiskatę zatwierdził, czy to się dzieje na sławę naszego narodu? W Galicji panowie są straszni patrjoci, ale w Wiedniu są czarnożółci aż do szpiku kości. Przecież to jest pańską dumą, panie Gniewosz, że pan tak często chodzi do cesarza.

P. Gniewosz. Tak jest, jestem czarnożółty. Jestem Polakiem i dobrym Austrjakiem.

P. Daszyński Jeżeli ja panom milcząco przyrzekam, że wasze brudy prać będę nie tu, lecz w sejmie, wtedy powiedzcie, że za żadną cenę nie wpuścicie mnie do sejmu (wesołość na ławach socjalistów) Dwa razy kandydowałem do sejmu, we Lwowie i Krakowie, ale wybór mój udaremniono. Czy nie stało się to dlatego, ponieważ wiecie, że stoi za mną 10.000 robotników i boicie się tam mnie więcej, niż tu w parlamencie.

Mowca kończy wskazując na nieszkodliwość swego wniosku, który żąda tylko wyboru komisji śledczej. Wobec wniosku Fiedlera podnosi, że przed dwoma laty również ankieta parlamentarna w ciągu 48 godzin zdołała się załatwić z 9 godzinnym dniem pracy; co wtedy było możliwe, to także i dziś stać się może. Jeżeli wniosek mowcy zostanie odrzucony, to ta 4 dniowa debata przecież nie będzie daremną, bo z jednej strony wykazała, że lud pod wielu względami przyszedł do świadomości swego położenia, z drugiej strony będzie to memento dla rządu Wczas ostrzegaliśmy. (Oklaski wśród socjalistów).

Mowa p. Romańczuka.

P. Romańczuk krytykuje ostatnią mowę dra Koerbera i sądzi, że nie był on dobrze poinformowany. Galicyjskie władze administracyjne wprowadziły go w błąd. Mowca polemizuje z wywodami p. Abrahamowicza i Głąbińskiego i powiada, że tak samo jak p. Głąbiński i on może powiedzieć, że jest zupełnie niezawisły. Takiej mowy, pełnej oszczerstw na naród ruski, jaką wygłosił Głąbiński, jeszcze nie słyszano. Dzisiejsi mowcy Koła polskiego starali się osłabić wrażenie wczorajszych jego wywodów, jednakże urządzane mu wczoraj owacje dowiodły, że czytał im z serca. Co się tyczy polskiej partji ludowej, Rusini nie liczą na nią, jednakże zachowają dla niej przyjaźń. (Wołania ze strony posłów chrześcijańsko-socjalnych: „Kończyć!")

P. Romańczuk polemizuje dalej z wywodami Głąbińskiego, dotyczącymi literatury ruskiej.

P. Szajer: Kończyć.

P. Romańczuk: Panowie nie chcą tego słyszeć.

Bazyli Jaworski: Ekscelencja Szajer jest tu. (Wesołość)

P. Romańczuk: Winszuję Kołu polskiemu jego obecnych członków, którzy kilka miesięcy temu nazywali Koło polskie i jego członków zbójami i złodziejami, a teraz sami siedzą w tym klubie zbójów i złodziei. Mowca kończy prośbą o przyjęcie jego wniosku.

Mowa p. Breitera.

P. Breiter również polemizuje z Głąbińskim twierdząc, że objął on brzydką rolę obrońcy szlachciców. To jest szowinista, który nie ma najmniejszego wyrozumienia dla nędzy ludu. Także dr. Koerber wystąpił jako obrońca szlachty galicyjskiej *ex offo*. Polega on na informacjach namiestnictwa i p. Abrahamowicza. Mowca prosi, aby Izba objawiła swe współczucie dla chłopów galicyjskich i przyjęła nagłość wniosku.

Zabiera głos celem faktycznego sprostowania p. Głąbiński.

Mowa p. Głąbińskiego.

P. Wasilko woła: Nie chcemy pana słuchać. Pan obraziłeś cały naród. Kończyć.

P. Bazyli Jaworski: Koło polskie nie powinno było pozwolić mówić takiemu członkowi. Posłowie B. Jaworski, Wasilko i Romańczuk ciągle wołają: „Kończyć, kończyć". Wielka wrzawa.

Wicepr Kaiser dzwoni i prosi o spokój.

Głąbiński: P. Daszyński i inni panowie bardzo ułatwili sobie zadanie. Przytoczyli same przekręcenia.

P. Wasilko bez przerwy woła: „Kończyć".

P. B. Jaworski do Głąbińskiego: Wstydź się pan, kończyć.

Romańczuk: Hańba

Wasilko: Hańba profesorowi uniwersytetu.

Wicepr. wciąż dzwoni i prosi o spokój.

Wasilko, Romańczuk i Kos wciąż wołają: „Kończyć".

Głąbiński polemizuje z Daszyńskim. Zaprzecza, jakoby w przykładach swych powiedział, że Mark zachęca do kradzieży. P. Daszyński wie bardzo dobrze, że mowca w swych pismach omawia socjalizm, jako zupełnie usprawiedliwione zjawisko historyczne.

Ruscy posłowie wciąż wołają: „Kończyć oszczerstwa!"

Głąbiński: Wobec zarzutu denuncjacji wskazuję tylko na to, że przytoczył artykuły wydrukowane, które panowie samiście pisali. Mowca kończy wśród burzliwych oklasków ze strony Polaków.

Głosowanie.

Przystąpiono do głosowania. Przyjęto nagłość 1 części wniosku Romańczuka, który brzmi: "Wzywa się rząd, aby zbadał przyczyny tegorocznego strejku w Galicji wschodniej, ewentualnie zapomocą ankiety i o rezultacie zawiadomił Izbę". Nagłość drugiej części w sprawie wyboru komisji śledczej odrzucono.

Również odrzucono nagłość wniosków pp. Breitera i Daszyńskiego.

Ponieważ nikt nie był zapisany do głosu przystąpiono do głosowania nad meritum pierwszej części wniosku Romańczuka. Najpierw podał prezydent pod głosowanie wniosek Fiedlera, który brzmi: „Wzywa się rząd, aby zarządził śledztwo w sprawie tegorocznego strejku rolnego w Galicji wschodniej i jego przyczyn, a rezultat tego śledztwa podał do wiadomości izby". Wniosek ten przyjęto i tam samem całą sprawę załatwiono.

Odpowiedź na interpelację.

Następnie minister handlu odpowiedział na interpelację Eilenbogena w sprawie legitymacyj ajentów podróżnych i zapowiedział, że wkrótce wydane będzie rozporządzenie usuwające niektóre nieporozumienia w tej sprawie.

Sprawa posła Lupu.

Schönerer zapytuje prezydenta, czy przepro-

wadził uchwałę izby, w sprawie p. Lupu. Prezydent oświadcza, że nie otrzymał żadnego zawiadomienia. (Wrzawa wśród Schoenererowców).

Sprawa kontyngentu rekrutów.

Rerger zapytuje prezydenta w sprawie cofnięcia przedłożenia o pomnożenie kontyngentu rekrutów.

Prezydent odpowiada, że nie ma w tej sprawie ingerencji. (Wrzawa wśród Schoenererów.)

Koniec posiedzenia o godzinie 7 wieczorem. Następne we czwartek, 6 listopada o godzinie 11 przedpołudniem.

Sprawa posła Lupu.

Wiedeń 31 października. Poseł Lupu otrzymał zawiadomienie, że dziś, na godzinę 12, zwołane zostało posiedzenie dyscyplinarnego senatu najwyższego trybunału, dla rozpatrzenia jego sprawy.

Z tajemnic eleganckiego Lwowa.

Przed miesiącem, donieśliśmy na tem miejscu o sensacyjnem aresztowaniu panny Stefanji Markiewiczówny i rzuciliśmy snop światła na stosunki, jakie panują w pewnej sferze Lwowa. Po dwu dniach więzienia sąd po otrzymaniu kaucji wypuścił Markiewiczównę na wolną stopę i dziś stanie ona przed sędziami, oskarżona o złożenie przed sądem zaprzysiężonego fałszywego świadectwa w sporze gal: Kasy oszczędności z p. Heleną Stachiewiczową o zapłatę 6000 koron.

Sprawa przedstawia się jak następuje·

Pani Helena Stachiewiczowa, właścicielka realności i handlu nasion we Lwowie, podpisała w ciągu ostatn ch lat 3, swej przyjaciółce Klaudji Markiewiczowej kilka weksli. Weksle te spłacono lub prolongowano. Kiedy w kwietniu 1900 r, Kasa oszczędności przedstawiła pani Stachiewiczowej weksel z jej podpisem, opiewający na 6000 kor, ona zakwestjonowała autentyczność swojego na nim podpisu i wzbraniała się weksel zapłacić. Kasa oszczędności udała się na drogę prawa, przed sądem też handlowym zeznała panna Stefania Markiewiczówna, córka Klaudji pod przysięgą, że kwestjonowany weksel pani Stachiewiczowa własnoręcznie, w jej obecności podpisała.

Zeznania Stefanji Markiewiczówne̜j wydały się sądowi tak wiarygodnemi, że polegając na nich i na dowodzie z porównania pism, przeprowadzonym bez przybrania znawców, skazał panią Stachiewiczową na zapłacenie weksla i na ponoszenie kosztów procesu.

Na skutek apelacji p. Stachiewiczowej, wyższy sąd krajowy zniósł ten wyrok i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy.

Rozprawa ta odbyła się dnia 20 maja 1901 i Stefanja Markiewiczówna powtórzyła na niej swoje zeznania, złożone na pierwszej rozprawie, okazało się jednak dalej, że były one fałszywe. Tak pani Stachiewiczowa, jak i jej dwaj synowie i adwokat dr. Grek, zeznali szczegóły, bardzo p. Markiewiczównę obciążające, a rzeczoznawcy pisma oświadczyli zupełnie stanowczo, że podpis p. Stachiewiczowej na kwestjonowanym weksu nie pochodzi z jej ręki.

Kto był owym naśladowcą, śledztwo nie wykazało, wobec jednak zeznań świadków i orzeczenia rzeczoznawców, było pewnem, że panna Markiewiczówna, zeznając dwa razy w charakterze zaprzysiężonego świadka przed sądem, dwa razy skłamała, aby ochronić swoją matkę przed odpowiedzialnością karną.

Dziś wytoczy się cała sprawa ponownie przed sądem przysięgłych, a duża sala rozpraw wypełni się wyborową publicznością.

Bilety wstępu na rozprawę rozdał przewodniczący trybunału, radca Jasiński, przed trzema dniami jeszcze.

Bronić będzie oskarżoną Markiewiczównę dr. Lilien.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 31 października.

Teatr miejski: „Nowa Drjanira", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (31): Wolfganga — Godzimira. — (18): Łuki ew. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 4 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° R. Pochmurno.

Wybór drugiego wiceprezydenta m. Lwowa, który miał się odbyć na wczorajszem posiedzeniu, na prośbę grona radnych, odroczono do następnego posiedzenia. Wczoraj więc wyboru nie dokonano.

Stypendja. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono przedłużyć pobór stypendjum po 240 koron rocznie z fundacji imienia Franciszka Józefa: Mieczysławowi Hanuszewskiemu, Janowi Jaremie i Szczepanowi Petrykiewiczowi, oraz nadawać dwa nowe stypendja Piotrowi Gilewiczowi i Marjanowi Arlanomiczowi.

Uznanie dla dra Głąbińskiego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej siedemdziesięciu kilku radnych podpisało telegram do dra Stanisława Głąbińskiego, z wyrażeniem mu uznania i podzięki za jego patrjotyczne stanowisko i obronę praw narodowych polskich w mowie, jaką wygłosił w parlamencie przy debacie strejkowej. Na telegramie brakło kilkunastu podpisów radnych, którzy przyszli w ciągu posiedzenia, cały komplet jednak aprobował treść i ducha telegramu.

Sprawa pojedynku p. Breitera, pozostała, za zgodą świadków obu stron, w zawieszeniu do 2 listopada, tj. do czasu powrotu p. Breitera z Wiednia.

W kościele księży Jezuitów, od 1 listopada, we wszystkie niedziele i święta, będzie stale o godz nie 11 suma z kazaniem polskiem.

Strzał przy ul. Halickiej. Do mieszkania radcy sądowego Łuczkiewicza, przy ul. Halickiej, strzelił ktoś wczoraj z flobertu. Kulka przebiła szybę i obiwszy się o ścianę upadła na podłogę.

Pożar lasów. Z Aten donoszą, że przez cztery dni i cztery noce szalał pożar lasów w prowincji Attyće, w Grecji. Ogień wybuchnął w 15 miejscach odrazu i stąd powstało podejrzenie że jest podłożony. Przeszło 50 włościan, którzy nie chcieli dopomagać żołnierzom w gaszeniu ognia, aresztowano Szkody obliczają na miljony. Zgorzało około 900 morgów lasu wzdłuż rzeki Hymettos i dokoła klasztoru Pentelikonu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 56 do 7 60 na wiosnę od 7 51 do 7 52 żyto na jesień od 6 85 do 6·90, na wiosnę od 6 75 do 6 76 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·80 do 6 90, na majczerwiec od —·— do —·—, owies na jesień od 6 40 do 6 45, na wiosnę od 6 54 do 6 55 rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

Budapeszt 30 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 7·42 do 7 43: żyto na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6 48 do 6·50 owies na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6·32 do 6·33: kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 74 do 5·75; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie pewne. Pochmurno.

Wiedeń 30 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 672·50, Akcje węg. Zakł. kred. 710 50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 531·—. Akcje Laenderbanku 490 50, Akcje Bankverein 450 —, Akcje Bodencredit 922·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 531·—, Akcje kolei państw. 702·—, Akcje kolei połudn. 74 25, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—. Akcje kolei Elbets l. 457 —, Akcje kolei Północnej 5670. Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 355·50 Akcje Rima Muranji 474·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1439 —, Akcje fabryki broni 299 —, Akcje tureckie tytoniowe 325 50 Oblig. węg. indemn. 97·40, Renta majowa 100 90 Austr. renta koron 100 15, Węgierska renta koron. 97 55 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 85 4 proc. listy Banku kraj. 96·65, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·75, Losy tureckie 114 75, Marki 116·87, Ruble 253·—.

Wiedeń 30 października Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli p. z r 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakł. kr. z ob. ·· z r. 1889 3 proc. 262 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku ·· po 100 zł. 4 proc. 255 50. Pożyczka serbska ·· po 100 fr. 3 proc. 86·75; Tureckie obl. ·· kolej. po 400 fr. 114 50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. ·· h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 205·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany ·· zł. 75·—; Ofen 40 zł 194·—; Palffy 40 zł. ·· 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los ·· arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—: Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy ·· m. Wiednia z 1874 roku 434·—.

Wiedeń 30 października (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 20 40 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 40 do —·—. Tendencja spokojna

— **Berlin** 30 października Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212 40, Staatsbahny 151·25, Disconto Comandit 186·40 Berlińskie Tow. handl. 154 25 Laura 196 75. Bochumery 164·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 77 90 Ruble za gotówkę 216 35. Kolej warszaw. wied. 180 90. Kolej ·· Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 129·25, Losy tureckie 125 10 Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 166 50 Kolej Marienburg-Mława 72 40, Konsolidation 328·—, Lombardy 19·50, Kolej Henry 97·20, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Proferad 133·10: Akcje żeglugi hamburskiej 100·50; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·.

— **Berlin** 30 października. Austrj. banknoty 25 55, spirytus 42 60.

Frankfurt 30 października. Austr. kred. 212 30; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 186·40. Alpiny —·—.

— **Paryż** 30 października. 3 % renta 99·32; Włoska 32 55.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.